

# Dariusz Dybek

---

## Muzy Mikołaja Reja : o samoświadomości twórczej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 87/2, 21-31

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

DARIUSZ DYBEK

MUZY MIKOŁAJA REJA  
O SAMOŚWIADOMOŚCI TWÓRCZEJ

1

„Nieliterat literaturę stworzył” – tak o Mikołaju Reju pisał Aleksander Brückner<sup>1</sup>. Rzeczywiście, brakowało Rejowi wynoszonej z uniwersytetów teoretycznej wiedzy i umiejętności tworzenia, które sprawiały, iż przestawało się być amatorem, „nieliteratem”. Czyżby więc autor *Zwierciadła* kierował się w swym pisaniu jedynie intuicją, czyżby nie miał samoświadomości artystycznej? Że tak nie było, stwierdzano już, podkreślając artyzm Nagłowiczana<sup>2</sup>. Na niezwywołowość twórczości Reja wskazują m.in. liczne autotematyczne wypowiedzi rozsiane w dedykacjach, w pisanych prozą przedmowach, w rozpoczynających i kończących większość jego dzieł wierszach skierowanych do czytelników oraz w samych utworach.

Próżne byłoby szukanie pośród tych metapoetyckich wypowiedzi zwrotu podobnego słynnemu „Sobie śpiewam a Muzom”. Rej ani razu w całej, obfitej przecież twórczości nie wymienił córek Zeusa i Mnemozyny. Tłumaczyć to można m.in. niechętnym nastawieniem do antyku. Często przypomina się fragmenty *Zwierciadła*, w których autor postuluje, aby z kanonu lektur młodego człowieka usuwać dzieła mówiące o tym, „jako Circes ludziom głowy odmieniała albo jako Ulixes pływał, albo co Helenka broiła, albo co Penelope czyniła” (1, 58)<sup>3</sup>. To samo co Homera spotkało innych:

Nie bawże się też zasię leda czym, bo mało tobie po Owidiuszu, po Horacjuszu, bo na cię trudny i fabułami zabawiony. [1, 312]

Podobne opinie nie były wówczas odosobnione, dość spojrzeć do *Kroniki wszytkiego świata* czy *Komedyi Justyna i Konstancyjej* Marcina Bielskiego. Na początku tej drugiej pojawia się zapewnienie:

---

<sup>1</sup> A. Brückner, *Mikołaj Rej*. Warszawa 1988, s. 8.

<sup>2</sup> Zob. np. E. Ostrowska, *Bruegel polskiej literatury*. W zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechset-lecie śmierci*. Wrocław 1971.

<sup>3</sup> W ten sposób lokalizujemy cytaty z: M. Rej z Nagłowic, *Żwierciadło, albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam, jako we zwierciadle, przypatrzeć*. Wydali J. Czubek i J. Łoś, wstępem opatrzył I. Chrzanowski. T. 1–2. Kraków 1914. Pierwsza liczba w nawiasie wskazuje tom, następne zaś stronicę.

Piszę tu przykład o niestawiczości świata [...]. Nie ku zgorszeniu, jako pirwej bywały komedyje Terentii, Eunuchii, Plauti i ine, skąd pogorszenie młodzi ludzie mieli [...]”<sup>4</sup>.

Rej zapewne wiele klasycznych tekstów musiałby odłożyć mówiąc sobie: „na cię trudny”. Wiadomo bowiem, iż jego znajomość greckiej i rzymskiej literatury była powierzchowna i ograniczała się do lektur szkolnych. Kilka dzieł Cyserona, Seneki *De ire*, jeszcze *Disticha Catonis*, a poza tym różne średniowieczne i renesansowe zbiory zawierające pożyteczne cytaty – to za mało, by w XVI w. czuć się znawcą antyku<sup>5</sup>. Być może, świadomość luk w wiedzy o starożytności sprawiła, że wcale licznych nawiązań do antycznej mitologii, literatury i historiografii Mikołaj Rej nie uzupełniał adresami wskazującymi, skąd dany motyw pochodzi. Zupełnie inaczej było wtedy, gdy źródło stanowiła *Biblia* – wówczas starał się on dokładnie informować, do której księgi Pisma sięgnął.

Ostracyzm wobec niektórych twórców antycznych nie oznacza jednak, że Rej całkowicie odrzucał literaturę starożytną. Wiedział, iż i ona – odpowiednio interpretowana – także może spełnić pożyteczną rolę (choć zawsze podkreślał wyższość etyczną *Biblii* nad dokonaniem pogan). Stwierdzał więc:

I [antyczne] fabułyć by mało wadziły wiedzieć o świecie, o morzu, jakie niebezpieczeństwa sie tam ukazują, jakie tam są skały i zawroty, co sie o nie okręty rozbijają albo też zatapiają, jakie sie tam dziwy albo śpiewające syreny ukazują, kiedybychmy też to sobie rozmyślali, w jakim też tu niebezpieczeństwie morza tego a świata tego obłudnego pływamy [...]. [1, 63]

Nakazywał więc Rej poszukiwać w antyku ukrytych sensów, a nie zadowalać się „bajaniem” i „fabułami” (przed takim odbiorem bronił również swoich tekstów), które dają tylko pustą rozrywkę. Alegorycznego odczytywania dzieł klasycznych domagał się, oczywiście, nie on sam. W *Podręczniku żołnierza Chrystusowego* Erazm z Rotterdamu pisał: „poezja Homera i Wergiliusza ogromnie jest pożyteczna, jeśli pamiętasz, że jest ona całkowicie alegoryczna”<sup>6</sup>. Stąd właśnie u Reja, deklarującego niechęć do literatury Greków i Rzymian, tak wiele egzemplów antycznych, stąd zachęta:

Albo przeczyść kilka kart onych dziejów dawnych,  
[ . . . . . ]  
Tam znajdziesz Achillea, Pryjama, Hektora,  
[ . . . . . ]  
Tam on sławny Cysero rozmowi sie z tobą,  
Najdziesz, w poczciwych sprawach co masz czynić z sobą.  
Tam Kurcyjusz, Seneka, Homerus, tam Plato<sup>7</sup>.

Jeśli więc dla twórcy *Wizerunku* antyczna literatura ma jakąś wartość, to nie ze względu na artystyczne, lecz na etyczno-moralizatorskie walory.

<sup>4</sup> Cyt. za: M. Korolko, *Pionier sarmackiego dziejopisarstwa – Marcin Bielski*. W zbiorze: *Pisarze staropolscy. Sylwetki*. T. 1. Warszawa 1991, s. 463.

<sup>5</sup> Zob. S. Zabłocki, *Spory o retorykę w XVI w. a twórczość Mikołaja Reja*. „Prace Literackie” t. 11/12 (1970), s. 129 n.

<sup>6</sup> Desiderius Erasmus Rotterodamus, *Podręcznik żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełny*. Z oryginału łacińskiego przełożył oraz wstępem krytycznym i przypisami opatrzył J. Domański. Przedmową poprzedził L. Kołakowski. Warszawa 1965, s. 28.

<sup>7</sup> M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*. Cz. 1. Opracował W. Kuraszewicz. Wrocław 1971, s. 110. *Dzieła wszystkie*. T. 7, cz. 1. BPP B 19.

Jednak nie tylko nikłe wykształcenie klasyczne zadecydowało o wspomnianej powściągliwości Reja wobec antycznej mitologii jako rezerwuaru topiki służącej do opisywania czynności poezjotwórczych. Z topiką tą musiał się Nagłowiczanie zetknąć nieraz. Milczenie owo wskazuje bowiem również na odmienne rozumienie źródeł poezji<sup>8</sup>. Najwyraźniej swe rozumienie tychże źródeł przedstawił w epigramacie poświęconym Janowi Kochanowskiemu:

Przypatrzcie się, co umie pocziwe ćwiczenie,  
Gdy ślachetne przypadnie k niemu przyrodzenie,  
[ . . . . . ]  
Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje<sup>9</sup>.

Tutaj „przyrodzenie” to synonim talentu poetyckiego. Nie jest ono równoznaczne z Platonską ideą „*furor poeticus*”<sup>10</sup>. To raczej wrodzona potencja, którą wspomóc trzeba „ćwiczeniem”, czyli lekturą i praktyką pisarską. Połączenie obu elementów nie było, oczywiście, oryginalnym pomysłem Reja. Na konieczność talentu wskazywał zwłaszcza Horacy w *Liście do Pizonów*<sup>11</sup>. To, co autor *Zwierzyńca* nazwał „ćwiczeniem”, Horacy porównał do biegłości, sprawności, można by rzec – rzemiosła. Ów ostatni termin mógłby sugerować obniżanie rangi twórczości pisarskiej, ale należy pamiętać, że do czasów renesansu jako sztukę rzemieślniczą określano np. malarstwo czy rzeźbę i choć poezjowania tak nie nazywano, to spostrzegana była konieczność znajomości reguł<sup>12</sup>. W przypadku Reja jest to pojęcie o tyle uzasadnione, iż on sam porównywał pisanie do rzemiosła:

Ten Polak, co to pisał, nie chciał się mianować,  
Ale jednak z przypadków barzo snadnie poznać.  
Bowie każdy rzemieślnik jednym kształtem kuje:  
Kowal młotki kołace, a ślosarz piłuje.  
Także w ślachetnym rzemieśle pisania  
Nie trzeba długiej pracy w tym do rozeznania,  
Czyja kuźnia. [...] <sup>13</sup>.

W tym porównaniu nie było chęci deprecjacji poezjowania – poświadczają to cytaty z *Wizerunku*, w których Bóg to rzemieślnik właśnie, świat zaś to przejaw Bożego „misterstwa”<sup>14</sup>.

Który z dwóch wymienionych elementów Nagłowiczanie uznawał za istotniejszy? Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. W *Żywocie i sprawach poćziwego ślacheica Mikołaja Reja z Nagłowic* [...], który naj-

<sup>8</sup> O owym milczeniu zob. J. Malicki, *Słowa i rzeczy. Twórczość Wacława Potockiego wobec polskiej tradycji literackiej*. Katowice 1980, s. 124 n.

<sup>9</sup> M. Rej, *Pisma wierszem. (Wybór)*. Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1954, s. 244. BN I 151.

<sup>10</sup> Warto dodać, że brak też u Reja prób o wenę skierowanych do Boga chrześcijańskiego oraz przeciwstawiania antycznych opiekunów poezji Matce Bożej.

<sup>11</sup> Zob. J. Brzozowski, *Muzy w poezji polskiej. Dzieje toposu do przelomu romantycznego*. Wrocław 1986. – E. Sarnowska-Temeriusz, *Droga na Parnas. Problemy staropolskiej wiedzy o poezji*. Wrocław 1974.

<sup>12</sup> Zob. W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka – piękno – forma – twórczość – odtwórczość – przeżycie artystyczne*. Wyd. 2. Warszawa 1976, s. 21 n.

<sup>13</sup> Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka pocziwego*, s. 37.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 498, 502.

prawdopodobniej wyszedł spod pióra samego Reja, nie zaś podpisanego na początku Andrzeja Trzecieckiego, znaleźć można aluzje do wrodzonej umiejętności tworzenia:

Teksty dziwne a wirsze rozmaite, tak nic sie nie rozmyślając czynił. [2, 399]

A co tych pieśni i nabożnych, i świeckich, wirszów rozlicznych, [...] to temu i liczby nie było, bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jedną noc napisał, co chciał [...]. [2, 402]

Nie zapomniał jednak wskazać Reja w innym miejscu, że wspomagał się lekturą:

Aczem był nieuczony, przesiem jednak czytał, [2, 318]

Znajomość odpowiednich wzorców była zresztą jednym z podstawowych wymogów stawianych przed twórcą przez Horacego oraz jego XV- i XVI-wiecznych naśladowców. Wśród zalecanych lektur znajdowały się, oczywiście, głównie wybitne dzieła antyczne, a tych – jak już wspomniałem – Rej nie znał sam i nie polecał innym.

Kończąc ten wątek można jeszcze spytać, co sprawiło, iż właśnie taką koncepcję poezjowania wyznawał Nagłowiczanie. Z pewnością nie stanowi ona efektu samej intuicji. Nie powstała też chyba w wyniku dogłębnej analizy poetyk zalecających „*ars et ingenium*”. Aluzję co do braków w wiedzy teoretycznej i znajomości przepisów da się dostrzec w opinii Bartosza Paprockiego:

Wieku naszego był Mikołaj Rej, [...] ten szeroko i nad insze przodki swe znaczenie okazał familiją swą z przyrodzonego dowcipu więcej niżli z nauki<sup>15</sup>.

Przeświadczenie takie mogło powstać jednak pod wpływem ciągłego podkreślania przez Reja swej prostoty i niewiedzy. Nie jest zaś wykluczone, że w czasach szkolnych zetknął się z którąś z wykładanych wówczas teorii poezji – uporczywe rugowanie dzieł Horacego z kanonu lektur mogło mieć źródła w pamiętanych z lat młodości kłopotach z antyczną literaturą<sup>16</sup>. Najbardziej prawdopodobne wydaje się jednak inne tłumaczenie: autor *Zwierciadła* o łączeniu talentu i pracy jako podstawach tworzenia usłyszał na jednym z odwiedzanych przez siebie dworów.

Nie ma u Reja zwrotów skierowanych do Muz. Nigdzie też nie pojawia się pewność, że dzięki swym literackim dokonaniom będzie nieśmiertelny i wywyższony ponad tłum. Nie sparafrazował więc Horacjuszowskiej sentencji: „*Odi profanum vulgus et arceo*”; ale brak jej nie jedynie dlatego, iż zapewne nie znał ody, z której pochodzi cytat (w końcu był to zwrot bardzo często przywoływany przez XVI-wiecznych pisarzy) – nie przystawała ona po prostu do jego koncepcji roli poety.

Jaką rolę wyznaczał sobie jako artyście? Jasno tłumaczy to dystych kończący *Przemowę krótką do poćwięgo Polaka* wchodzącą w skład *Zwierciadła*:

Jaciem jako ekscytarz, co brząkam po słowie;  
Ale wy wybijajcie, wiedzy zegarowie. [2, 348]

<sup>15</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*. Kraków 1584, s. 448.

<sup>16</sup> Zob. E. Sarnowska-Temeriusz, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku*. W: E. Sarnowska-Temeriusz, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce Oświecenia*. Wrocław 1990.

Jest tu nie tylko ciekawa realizacja toposu skromności (do którego jeszcze wróć): Rej to ekscytarz, czyli mały budzik, wobec „wielgich zegarów”; ale także informacja o tym, jak pisarz wyobraża sobie powinności twórcy – ten ma budzić, „wybijać”, a nie tylko bawić.

Aby owo „brząkanie” było donośniejsze, Mikołaj Rej programowo zwrócił się do języka ojczystego i wciąż tłumaczył, dlaczego odrzucił łacinę. Być może, obok wymienionych przez niego argumentów istniał jeszcze jeden, przemilczany: świadomość, iż łacina, którą się posługiwał, była kulawa i daleka od klasycznej mowy Rzymian. Rejowa łacina byłaby kamieniem obrazu dla humanistów wykształconych na cyceroniańskich wzorcach. Pamiętając jednak opinie Nagłowiczana o „zdechłej skórce”, symbolizującej odległą od życia naukę, wolno założyć, że niezbyt zależało mu na zaimponowaniu neolatynistom. Jak sam deklarował, nie pożywał międzynarodowej i wiecznej sławy, którą ewentualnie mogła dać twórczość w języku łacińskim, lecz pragnął dotrzeć do takich jak on sam. Po co? Przede wszystkim, by pouczać i wychowywać:

Przeżo ode mnie i to pisanie [...] przyjmij wdzięcznie [...], a już się też nie będziesz miał czym wymawiać, bo ku poćciwej ozdobie twojej, byś też inych języków nie miał, tedy już masz polskiego pisma ućciwego napominania dosyć. [2, 385]

Właśnie, „napominanie”... Rej niejednokrotnie krytykował literaturę pisaną li tylko dla zabawy. Główną myślą niemal wszystkich jego utworów była natomiast prawda, że jedynie ludzie cnotliwi mają zapewnioną dobrą sławę. Często przywoływał więc przykłady osób żyjących w pamięci potomnych dzięki cnotcie:

Bo nigdy by byli dziś ludzie nie wiedzieli, co był Hektor, co był Achilles, co był Aleksander, co był Herkules albo on zacny Priamus, albo oni dzielni a sławni hetmani rzymscy, by ich była ta święta królowa [tj. cnota – tytuł tego rozdziałku brzmi: *Cnota wielka królowa* – przypis D. D.] oną zacną sławą nie inaczej, jedno jako złotą koroną nie koronowała. [1, 84]

Upredzając ewentualne zastrzeżenia przyznawał:

Aczci też sławę mają [...] on Heliogabalus, on Sardanapalus, co nic inszego nie czynili, jedno z niewiastami a z pochlebni pili, po sadkoch chodzili [...]. [1, 84–85]

– szybko jednak dodawał: „Ale ta ich sława barzo śmierzcząca jest [...]” (1, 85).

Cnota unieśmiertelnia więc, ale potrzeba jeszcze poety, by pamięć nie zaginęła. Zadaniem twórcy jest ocalić od zapomnienia opisywanych (nie zaś opisującego!), by potomni mogli uczyć się na dobrych i złych przykładach:

Przeżo ty to powieści, towarzysze mili,  
Dano wam, abyście, cztąc, dobrej myśli byli.  
Cudzymi przygodami byście się karali,  
Cobyście nietrefnego tu w kim obaczali. [2, 316]

Rej, świadom zadań stawianych poecie, wiedział też, że do czytelnika nie dotrze się przez nudne elaboraty. Powtarzał, iż trzeba łączyć naukę z rozrywką. Że taka wizja literatury, równocześnie pouczającej i bawiącej, towarzyszyła mu od początków twórczości (a zaczął publikować jako dojrzały, około 30-letni mężczyzna), świadczy to, iż już w *Kostyrze z Pijanicy*, dialogu napisanym przed r. 1540, zapewnia czytelnika o dostarczeniu mu „śmiechu i ćwiczenia”.

Aby trafić do odbiorcy, nie wystarczy tylko interesujący temat, trzeba go jeszcze podać w odpowiedniej formie. Rej o tym wiedział i starał się przedstawić nurtujące jego środowisko problemy w atrakcyjny i trafiający w gusta sposób. Pomóc w tym mogło m.in. zwrócenie się do popularnych gatunków literackich. Podkreślano już, iż autor *Zwierzyńca* nie był zbyt dobrze zorientowany w teoretycznych rozważaniach na temat typologii rodzajowej i gatunkowej, w swych wyborach kierował się popularnością pewnych rozwiązań oraz ich przydatnością dydaktyczną<sup>17</sup>. Zresztą lektura ukazujących się u nas poetyk niewiele by mu pomogła, gdyż były to w zdecydowanej większości poetyki antyczne i humanistyczne, propagujące starożytne wzorce. Traktaty XV- i XVI-wieczne opierały się na myśli Platona, Arystotelesa, Horacego i mówiły głównie o gatunkach skodyfikowanych jeszcze w Grecji i Rzymie. Rej zaś wolał posługiwać się wzorcami już sprawdzonymi, tradycyjnymi, ale wywodzącymi się spoza klasyfikacji Arystotelesowskiej. One pomagały mu dotrzeć do odbiorcy także z nimi obytego. To mogło decydować o tym, że Nagłowiczanie zmieniali przynależność gatunkową utworów, które inspirowane były dziełami innych twórców, jak w przypadku *Kupca* i *Żywota Józefa*<sup>18</sup>. Zbyt mało mamy jednak w obu tekstach informacji, by stwierdzić, czy zmiany te były niejako spontaniczne, czy też kryły się za nimi przemyślenia Reja na temat genologii.

Zdarzają się jednak w twórczości Reja wypowiedzi, z których wynika, że przemyślenia takie nie były mu obce. Szczególnie obszernie (jak na wyjątkowo „dyskretnego” w tej materii) opisał Nagłowiczanie apoftegmata. Swą wiedzę na jego temat zawarł w przedmowach do *Apoftegmata* właśnie nazwanej części *Zwierciadła*. Wskazał tu m.in. na formę i przeznaczenie tego typu utworów: *Apoftegmata, to jest krótkie a rozropne powieści, człowiekowi pościwemu słusznie należące [...]* (2, 214). Jednym z wyróżników ma być więc krótkość, którą podkreślił zaznaczając, że jego apoftegmata są „tylko dwiema wierszami zebrane a zniesione” — praktyka była zresztą inna od deklaracji, bo są tu także utwory 4- i 8-wersowe. Drugi wyróżnik to moralizujący charakter wierszy, ponownie wskazany w dedykacji skierowanej do Piotra ze Zborowa, gdzie czytamy:

Apoftegmata [...] to słowa i powieści rozropne a dworskie, [...] które się też do ćwiczenia i do rozumu innym na potym przytrefić mogły [...]. [2, 215]

Zauważył też Mikołaj Rej dawność gatunku, jego tradycyjność oraz powszechną znajomość: „Co wszędy znajdzie i w greckim, i we włoskim, i w łacińskim, i w inszych językach”. Twórca *Zwierzyńca* znał kilka zbiorów zawierających te krótkie utwory: *Apophthegmata* Erazma z Rotterdamu, *De dictis factisque memorabilibus collectanea* Baptysty Fregosa, *Facetie* Lodovico Domenichiego i inne. Zauważył także Rej możliwości oddziaływania na odbiorcę, szczególnie polskiego:

<sup>17</sup> Zob. J. Pelc, *Dialog i wizerunek, czyli o rozwoju twórczości Mikołaja Reja*. W: *Europejskość i polskość literatury naszego renesansu*. Warszawa 1984, s. 235.

<sup>18</sup> Zob. M. Adamczyk, „Żywoć Józefa...” Mikołaja Reja. *Studium porównawcze*. Wrocław 1971, s. 96 n. — J. Ziomek, *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa” i „Kupiec”*. *Problemy dialogu i dramatu*. W zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*, s. 79 n.

A iż Polak jest teskliwy, a wielki zabawca na tropie [„zabawca” to pojęcie pochodzące z mowy myśliwskiej, a oznaczające psa długo nie potrafiącego podjąć właściwego tropu w pogoni za zwierzem – przypis D. D.], przetoć podawam ty *Apoftegmata* [...], iż wždy sobie przecedszy, i z tego, i z owego wirszyka możesz sobie co upodobać, a do pamięci przykować [...]. [2, 214]

Wykazał się tu staropolski twórca wycuciem potrzeb czytelnicznych – to nie lubiący zbyt wiele czytać rodacy „wymusili” na nim formę wierszy.

Przeświadczenie o pouczającym charakterze apoftegmatów, mocno przez Reja akcentowanym, wynikało – być może – z lektury *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego, gdzie przeczytać można m.in., iż utwory nazwane tym terminem „coś w sobie pożyteczniejszego niż śmiech zawierają”<sup>19</sup>. We wcześniejszym *Zwierzyńcu* (1562) natomiast rozumienie apoftegmatu nie było jeszcze tak jednoznaczne. Otóż ostatnią część, później noszącą tytuł *Figliki*, określił autor jako *Facecye albo apoftegmata* (dalej porównane też do plotek). Wprawdzie starał się sugerować, iż są one spisane, bo „młody człek, przecedszy, może sie wiele ludzkimi przygodami przestrzec”<sup>20</sup>, musiał jednak usprawiedliwiać ich istnienie również użytecznością niewielkich utworów w doskonaleniu języka ojczystego („Ale zaprawdę więcej dla ćwiczenia języka polskiego”). Miał przy tym świadomość, że obok facecji o dydaktycznej wymowie są również takie, których nijak budującymi nazwać nie można, podpierał się przeto autorytetem Katona Starszego, zalecającego: „Przeplataj niekiedy swe troski radością”. Podobnych wypowiedzi nie było już przed *Apoftegmatami* wchodzącymi w skład *Zwierciadła*, bo i figlikowej obsceniczności tam brakło.

Gatunkiem zbliżonym do apoftegmatu była przypowieść. Rej wprawdzie nie wypowiadał się na jej temat, ale określenie to pojawiało się w jego twórczości sporo razy, co pozwala stwierdzić, iż konsekwentnie używał go, by nazwać dwie odmiany utworów (dwudzielność ta była zgodna z ówczesną tradycją). Po pierwsze, przypowieść dla Reja jest synonimem sentencji, przysłowia, przy czym jeżeli pojawiało się ono również po łacinie, to zawsze nazywał je „łacińskim wirszykiem” (1, 164; 2, 109). Oto dwa przykłady z licznych „przypowieści”:

Słuchamy, panie, o tym  
przypowieści wiele,  
Iż równemu też z równym  
smaczniejsze wesele<sup>21</sup>;

i jeszcze:

Bo to stara przypowieść: jaki pan, taki kram<sup>22</sup>;

W drugim znaczeniu przypowieść to termin nazywający anegdoty – niekrotnie krótkie – o wymowie dydaktycznej, sygnalizowane zwrotami typu: „Owa jako stara przypowieść” (1, 192) czy „Ano była stara przypowieść” (2, 134).

<sup>19</sup> Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*. W: *Pisma*. Opracował R. Pollak. T. 1. Warszawa 1961, s. 234.

<sup>20</sup> M. Rej, *Figliki*. Wstęp J. Krzyżanowskiego. Opracowanie M. Bokszczanin. Warszawa 1974, s. 41.

<sup>21</sup> M. Rej, *Żywoć Józefa z pokolenia żydowskiego*. 1545. Wydał R. Zawiliński. Kraków 1889, s. 180. BPP 7.

<sup>22</sup> Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, s. 769.



Na marginesie można zauważyć uporczywe podkreślanie wiekowości tych powiastek, mające m.in. zapewnić o ich autentyczności. Raz tylko Rej „przypowieściami” nazwał utwory niezbyt poważne – w pierwszym wydaniu *Zwierzyńca* późniejsze *Figliki* nosiły tytuł *Przypowieści przypadłe*. Tytuł ten miał niejako narzucić odbiorcom wrażenie parenetyczności zawartych w zbiorze wierszy, stąd dodatek informujący, że z nich „sie może wiele rzeczy przestrzec”. Znacznie trafniejszy był drugi tytuł, wskazujący na rozrywkowy charakter figlików, „które sobie po zatrudnionych myślach, dla krotofile, wolny będąc, czytać możesz”<sup>23</sup>.

Pozostając chwilę przy *Zwierzyńcu*, chciałbym jeszcze zająć się odmianami epigramatu, którymi posługiwał się autor. Padają w jego utworach różne terminy genologiczne: przypowieść, facecja, apoftegmat, figlik, fraszka. Wielość tych nazw mogłaby sugerować, iż Rej był świadomy niejednorodności gatunkowej oktostychów zebranych w owym dziele. Są tu przecież i emblematy, i *stemma*, *icones*, bajki, typowe facecje, hieroglifiki. Wszystko wskazuje jednak na to, że wiedza o różnych odmianach epigramatycznych nie miała u Mikołaja Reja charakteru teoretycznego. Wybór jednego z gatunków był konsekwencją zastosowania przez twórcę *Zwierzyńca* kompozycji literacko-plastycznej: większość oktostychów opatrzona została rycinami, w różny sposób związanymi z tekstem. Użycie takiej kompozycji dowodzi, że Nagłowiczanie nie był skostniałym tradycjonalistą i potrafił wybrać przydatne do swych dydaktycznych poczynań modne nowości. Jedną z nich reprezentowała Andrei Alciatusa *Księga emblematów* (1531), która uzmysłowiła Polakowi, jak silnie można oddziaływać na odbiorcę łącząc słowo i obraz. Zależnie od tematu utworu (a czasem od gatunkowej proveniencji pierwowzoru, np. bajek Ezopa), Rej decydował się na określoną formułę gatunkową. Tak więc część II zawiera opisy postaci ówczesnej Polski i najłatwiej było dopasować do poszczególnych osób wizerunki ich herbów, co w efekcie dało grupę stemmatów, w części IV zaś przydatniejsze okazywały się emblematy, które pozwalały przystępniej tłumaczyć, co to jest „Wiary figura”, „Sławy figura” czy „Wyniosłej myśli figura”<sup>24</sup>.

## 3

Samoświadomość Reja jako twórcy obejmowała również topikę autotematyczną nastawioną na wyjaśnienie roli i zadań pisarza. Najważniejszym z *loci communes* należących do tej grupy był, w przypadku Nagłowiczana, topos skromności poety. Autor wielu cenionych dzieł, swego czasu najpopularniejszy twórca literatury – chętnie uciekał się do deprecjacji swojej pracy. O tym, że nigdy nie wyraził nadziei na wieczną sławę, już wspominałem. Używanie toposu skromnościowego umacnia jeszcze ową powściągliwość. Lekceważący stosunek do swych utworów wyrażał Rej zwłaszcza w przedmowach. Jedną z nich, poprzedzająca *Wizerunek* otrzymała np. fikcyjny adres – „zamek w Niedbalcu”. W *Zwierzyńcu* i *Zwierciadle* zaś padają bardzo podobne stwierdzenia:

<sup>23</sup> Rej, *Figliki*, s. 35.

<sup>24</sup> Zob. Pelc, *op. cit.*, s. 244 n.

To jedno niech przy mnie zostanie, iż się nic ze mnie nie dzieje z żadnego ugonku ani z żądliwości jakiego o sobie niepotrzebnego mniemania [...] <sup>25</sup>.

ty książki [...] nie każdemu się podobać będą, ale gdyż nie z żadnego ugonku ani pożytku, ani z żadnej niepotrzebnej sławy są na świat wydane [...], niechże, wierę, dobry brat rozumie a szacuje, jako raczy [...]. [1, 5]

Nie był w tych deklaracjach odosobniony, stosowali je np. Szymonowic, Frycz Modrzewski, Paprocki. Ten ostatni samokrytycznie przyznawał:

Nie mając k to rozumu, abym co mądrego  
Napisał tu w te księgi z dowcipu swojego,  
Bo nie stało nauki na pisma głębokie,  
Obyść świata wszystkiego kraje tak szerokie.  
Trudno mnie, prostakowi, czytelniku miły,  
W głowie ani w kalecie nie mam na to siły <sup>26</sup>.

U Reja jednak wypowiedzi, które potraktować można jako swoistą realizację toposu skromności, a które dobitnie podkreślają prostotę ich autora, jest szczególnie dużo i dowodzą one programowej autokreacji, najmocniej wyrażonej w *Żywocie [...] Mikołaja Reja* <sup>27</sup>. Wskazać można pozaliterackie źródła tejże kreacji. Twórca *Krótkiej rozprawy* miał prawo rzeczywiście czuć się wobec wykształconych humanistów człowiekiem prostym, bo choć wiedzę posiadał niemałą, to niesystematyczną i nienowoczesną. Z pewnością jednak w jego własnych oczach ta prostota była czymś pozytywnym i można go uznać za wyraziciela tej – wcale sporej – grupy, której ideałem nie był oderwany od życia, zamknięty w elitarnym kręgu znawca gramatyki czy astronomii. Geneza mitu prostaczka miała podłoże religijne. Często bowiem Nagłowiczanie, ze sporą satysfakcją zresztą, zaznaczał, iż mędrcy nie rozumieli Chrystusa, który przyszedł na ziemię do ufających i pobożnych <sup>28</sup>. Mimo to mit prostaka dobrze wkomponował się w obraz nie wywyższającego się ponad tłum pisarza. Znowu więc Rej dostrzegał swych czytelników i mówił im: jestem taki jak wy.

Z toposem skromności można również powiązać programową anonimowość artysty. Wiadomo, że używał zazwyczaj pseudonimów i allonimów, choć od lat pięćdziesiątych XVI w. anonimowość ta była tylko formalna, skoro portrety i wiersze pochwalne nie pozostawiały wątpliwości co do autorstwa takich dzieł, jak *Postylla* czy *Zwierzyniec*. Trzeba więc pamiętać, że Rej „na żadnym piśmie swym ani się podpisać, ani swego imienia wspomnieć nie chciał” (2, 402) i że tworzy to konsekwentnie budowany wizerunek pisarza.

Topos skromności poety stanowił jednocześnie swego rodzaju wyprzedzającą odpowiedź na przewidywaną krytykę utworów. W wieku XVI nie istniała jeszcze krytyka jako dyscyplina posługująca się określonymi regułami (czas na to przyjdzie w Oświeceniu), uosobieniem zaś złośliwej i napastliwej krytyki twórców ponoszących spore wydatki na wydrukowanie swych prac był grecki sofista Zoilos z Amfipolis. Wprawdzie inaczej niż u wielu ówczesnych

<sup>25</sup> M. Rej, *Zwierzyniec*. 1562. Wydał W. Bruchnański. Kraków 1895, s. 3–4. BPP 30.

<sup>26</sup> B. Paprocki, *Gniazdo cnoty*. Kraków 1578, s. 4.

<sup>27</sup> O Rejowej umiejętności autokreacji zob. W. Weintraub, *Paradoksy „poćciwości” Reja*. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 4. – B. Otwinowska, *Ziemiańin czy dworzanin? A może osoba? (Jeszcze o autoportrecie Mikołaja Reja)*. „Munera Polonica et Slavica” 1995.

<sup>28</sup> M. Rej, *Postylla*. Opracowali K. Górski i W. Kuraszkiewicz. Cz. 2. Wrocław 1965, s. 238, 277. *Dziela wszystkie*. T. 4. BPP B 14.

pisarzy — nie pojawiło się u Mikołaja Reja imię tego symbolu niesprawiedliwej oceny, ale z pewnością postać była mu znana. Zwracając się do żądających „sirszeni”, prosił ich o osąd uwzględniający jego prostotę i bezinteresowność:

Przećciż, nie masz li co czynić,  
A zarazem nie racz winić,  
Jestlić by sie co nie zdało,  
Używ w tym rozumu mało;  
Wszak sie żaden nie urodził,  
Aby wszystkim w myśl ugodził.  
Przyjmi za dobre<sup>29</sup>.

Wyjątkowym w twórczości Reja przykładem realizacji motywu odezwy do Zoila jest wiersz *Ku książkam krótka przemowa*, stojący przed *Żywotem człowieka pościwego*. Zazwyczaj Nagłowiczanie rozmawiali z czytelnikami prosząc ich m.in. o przychylność; tym razem zwrócił się do dzieł. Mamy tu do czynienia z częstym w literaturze motywem uprzedzenia swych utworów o niebezpieczeństwach, jakie na nie czekają po opuszczeniu autorskiej pracowni (warto dodać, że Rej starał się szybko drukować to, co już napisał — kolejny przejaw chęci dotarcia do jak największej liczby czytelników).

Metapoetyckie wypowiedzi, które do tej pory przytoczyłem, świadczą mogą o niskiej samoocenie twórcy (chciałoby się rzec, że to sprawa dla psychoanalityka). Nie jest ona jednak tak jednoznaczna. Nie wolno zapominać, iż stwierdzenia lekceważące własną pracę były niemal obowiązkowe. A poza tym przeświadczenia Rejowego o wartości własnych dokonaniach literackich dowodzą liczne zachęty do emulacji<sup>30</sup>. Niejednokrotnie wzywał krytyków, by — jeśli są niezadowoleni z efektów, jakie osiągnął on — sami spróbowali stworzyć coś lepszego. Proponował więc złośliwcowi, któremu nie spodobało się *Zwierciadło*,

izby to rad w sobie ukazał, izby to lepiej umiał [...]. A wszakoż jeśliby mu sie co nie zdało, awo ja pożyczę piórka, o papir też snadnie: niechże sobie poprawi albo znowu napisze, jako mu sie najlepiej będzie zdało. [1, 6]

*Zwierzyńca* bronił słowami:

Iż jeśliże co poganisz, popraw i nakopń je,  
A niech darmo w kałamarzu pióreczko nie moknie!  
[. . . . .]  
Nie brząkajże, darmo siedząc, radszej usiądź w łaźni,  
Ścierajże brud, a darmo sie — brząkając — nie błaźni<sup>31</sup>.

Z wiersza kończącego *Figliki* wyczuć można zadowolenie z napisania kilkuset oktostychów. Tu polem rywalizacji wyraźnie przecież nie jest treść, lecz forma:

Dzierzę, iż materiją mozesz lepszą sprawić,  
Ale ją ośmią wirszów trudno masz wyprawić<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> Rej, *Pisma wierszem*, s. 110.

<sup>30</sup> Zob. B. Otwinowska, „Gęsi” i „leda co” w teorii językowliterackiej Reja. „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1, s. 153.

<sup>31</sup> Rej, *Zwierzyńca*, s. 295.

<sup>32</sup> Rej, *Figliki*, s. 161.

Z tych kilku cytatów (a można by ich przytoczyć znacznie więcej) wynika, że Rej świadomy był swej wartości. Kiedy więc krygował się, a kiedy formułował faktycznie to, co o sobie myślał? Wtedy gdy ostentacyjnie lekceważył własną twórczość, czy też gdy z powątpiewaniem w powodzenie przedsięwzięcia namawiał innych do napisania utworów bardziej wartościowych pod względem treści i formy? Chyba było tak w obu przypadkach, chociaż rozstrzygnięcie nie jest konieczne, bo dla nas ważniejsze wydaje się samo formułowanie tego typu wypowiedzi autotematycznych.

W podsumowaniu wypadnie stwierdzić, że chociaż Mikołaj Rej nie był znawcą poetyk, to przecież jako twórca nie kierował się tylko wyczuciem. Miał plan literacki i starał się go wypełnić pamiętając o gustach czytelników. Stąd m.in. wybór gatunków, w których on sam czuł się swobodnie, a które były dobrze znane odbiorcom. Przy tym wybór ten nie wiązał się ze znajomością teoretycznych uwarunkowań genologicznych (inaczej było chyba tylko w przypadku apoftegmatów), co pociągało za sobą odstępstwa od zalecanych schematów. Pragnął Rej przede wszystkim wypełniać zadania dydaktyczne, jakie stawiał swojej twórczości, ale nie było mu obce spojrzenie artysty chcącego dostarczyć wrażeń estetycznych, chociaż niejednokrotnie – sięgając po topikę skromnościową – sugerował nie najwyższą (jednak „usprawiedliwioną”) jakość swoich dzieł.